

## Zasada uniwersalizmu ułatwi integrację w Unii Europejskiej

Rozwój społeczno-gospodarczy wielkich obszarów jest zawsze terytorialnie nierównomierny. Sytuacja w Unii Europejskiej nie jest więc niezwykła, lecz skutki tego, w obecnym systemie UE, muszą być inne, niż rezultaty podobnej nierównomierności w państwie (członkowskim). Zróżnicowanie w UE, w znacznym zakresie, koreluje bowiem z jej podziałem na części składowe, czyli państwa. A ponieważ to państwa konstytuują Unię Europejską, przeto nierównomierność rozwoju jest źródłem napięcia między nimi. Napięcie to jest jednym z bodźców rozwoju Unii Europejskiej, lecz może być także przeszkodą, jeżeli zmiany w stopniu zróżnicowania (warunki, sposoby, skutki) będą postrzegane w państwie członkowskim (czy grupy państw) jako niezadowolające.

Naturalnie, rząd państwa wysoko rozwiniętego musi prowadzić politykę sprzyjającą maksymalizacji jego pozycji w systemie światowym (i w UE), a jeżeli współpraca z innym wysokorozwiniętym państwem może sprzyjać tej maksymalizacji, to rządy będą zawsze do niej dążyły. Współpracy takiej sprzyja ich członkostwo w Unii Europejskiej. Szczególnym problemem staną się zatem w UE te nierównomierności, które będą wynikały z działania rządów.

Zwolennicy koncepcji zakładającej istnienie awangardy w UE argumentują, że jeżeli dwa albo więcej krajów członkowskich postanowi zacieśnić współpracę w jakiejś dziedzinie i zawrze w tej sprawie układ otwarty dla pozostałych członków, to wszyscy mogą tylko zyskać, nikt nie będzie

dyskryminowany. I – dodają – rozmaite sektory współdziałania będą przedmiotem umów rozmaitych krajów, nie wszystkie będą zainteresowane tymi samymi dziedzinami współpracy, skład awangardy nie będzie stały. Można byłoby też przyjąć dodatkowe założenie, argumentując, że kraje tworzące awangardę nie będą jej instytucjonalizować, żeby nie tworzyć czegoś w rodzaju unii w unii.

Nie sposób jednak nie zauważyć, że narastanie porozumień sektorowych musiałoby w długim okresie doprowadzić do wyłonienia się grupy krajów członkowskich, które nadawałyby kierunek i tempo temu procesowi. Skumulowany efekt działania narastającej liczby porozumień sprzyjałby powstawaniu coraz silniejszej awangardy, jądra, czy jakoś inaczej określanej grupy najszybciej integrujących się krajów, wprowadzając w Unii Europejskiej podział na centrum systemu i jego peryferie, z groźbą trwałego zróżnicowania UE na dwie klasy członków. A przecież członkostwo w Unii (jak i w NATO) to instytucjonalny aspekt procesu zarówno reintegracji Polski (Czech, Węgier i innych krajów) z systemem światowym, jak i maksymalizacji położenia Polski w tym systemie. Nie wolno nam dopuścić do tego, żeby w Unii Europejskiej doszło do odwzorowania struktury centrum-peryferie, która funkcjonuje w systemie światowym, ze wszystkimi negatywnymi dla nas skutkami.

Rozwiązanie tej sprzeczności powinno oczywiście zawierać to, co sami zwolennicy awangardy oferują:

elastyczność, czyli otwartość porozumień pomiędzy krajami pragnącymi zacieśnić współpracę w wybranych przez siebie dziedzinach. Każdy członek mógłby przystąpić do każdego porozumienia, może nawet uczestniczyć w przygotowywaniu ostatecznego projektu.

Na tego rodzaju elastyczności wszelako poprzestać nie wolno. Cóż bowiem z tego, że jakiemuś krajowi wolno przystąpić do układu zawierającego pomiędzy innymi, jeżeli nie będzie miał środków realizacji wynikających z tego obowiązków? Dlatego też, od samego początku rodzenia się projektu danego porozumienia, Komisja Europejska powinna nadzorować proces, a następnie, po wyrażeniu woli przez kraj spoza grupy inicjującej, zapewnić – wspólnie z krajami inicjującymi i dalszymi krajami, pragnącymi uczestniczyć w pracach nad projektem porozumienia z zamiarem przystąpienia do niego – przyjęcie rozwiązań gwarantujących wszystkim stronom porozumienia środki jego wykonania. Zakłada to istnienie zarówno wkładu własnego strony uczestniczącej, jak i solidarną mobilizację środków unijnych na rzecz stron porozumienia, niedysponujących wymaganymi środkami (nie tylko pieniądze). Takie postępowanie opóźnia proces w stosunku do tempa możliwego w przypadku uczestnictwa wyłącznie stron najlepiej przy-

gotowanych, lecz zapobiega powiększaniu się czy nawet powstawaniu napięć i czyni proces integracyjny pełniejszym, zapewniając jednocześnie bliższą współpracę w obranym sektorze integracji na możliwie najwyższym poziomie.

Komisja Europejska winna również nadzorować wykonywanie tego rodzaju porozumień, służąc zarazem jako clearing house, swoista izba rozrachunkowa.

*Nie wolno nam dopuścić do tego, żeby w Unii Europejskiej doszło do odwzorowania struktury centrum-peryferie, która funkcjonuje w systemie światowym, ze wszystkimi negatywnymi dla nas skutkami.*

Zasada uniwersalności, czyli powszechności, winna się równoważyć z zasadą subsydiarności, czyli pomocniczości: obie stosowane łącznie powinny ograniczać i eliminować państwowy egoizm oraz skłaniać członków Unii Europejskiej do współdziałania na możliwie najwyższym poziomie efektywności procesu integracyjnego.

**RYSZARD STEMPOWSKI**

Autor jest dyrektorem Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych ([www.pism.pl](http://www.pism.pl)).

Artykuł wyraża jego pogląd osobisty i jest streszczeniem referatu przedstawionego na seminarium Fundacji Cicero w Paryżu (17 listopada 2000 roku).